Nr. 32. Przemyśl. Niedziela 8. Sierpnia 1882. Rok V.

Czasopismo San wychodzi w każdą niedzielę.

Przedpłata

zamiejscowa:		w miejscu:	
miesięcznie	50 ct.	miesięcznie	40 ct.
kwartalnie	1 zlr. 35 „	kwartalnie	1 zlr. 20 „
półrocznie	2 „ 70 „	półrocznie	2 „ 40 „
rocznie	5 „ 40 „	rocznie	4 „ 80 „

Numer pojedynczy 10 ct.

Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

SAN

Cena ogłoszeń:
5 centów od miejsca jednego wiersza drobnym drukiem.

Przedpłatę miejscową, zamiejscową i ogłoszenia przyjmuje:
Redakcya, naprzeciw Starostwa w Przemyślu

Rękopisma nie zwracają się.

czasopismo społeczno-ekonomiczne

W sprawie ruskiej.

(Dokończenie)

Idea narodowości, której powstanie datuje się od czasu wojen napoleońskich i upadku Polski, a rozwój od drugiego Cesarstwa, poczęła z końcem tego ostatniego przyjmować szersze rozmiary, gdyż ograniczenie jej na jeden naród krępowało ją już zbytecznie. Zjednoczenie Niemiec, których ludy różnią się więcej charakterem, mową i obyczajami między sobą niż lud ruski od słowiańskiego lub polskiego, wysunęło na miejsce idei narodowości, ideę jedności szczepów, będącą tylko dalszym rozwinięciem tamtej, a mogącą zczasem doczekać się jeszcze dalszego rozciągnięcia na ideę jedności ras. Każda idea mająca zczasem sprowadzić pewien, choćby nie gwałtowny wywrót pojęć i porządku społecznego, ma swych zwolenników, którzy gorąco jej bronią, niekiedy kładąc nawet swe życie w ofierze, i przeciwników, bojących się wszelkiej zmiany. Taką ideą jest, dążność zjednoczenia Sławian i gdyby ona występowała jako taka, możnaby zwać jej zwolenników idealistami, możnaby zwalczać ich dążności, lecz trudno byłoby potępiać. Takim idealistą był nieodżałowanej ś. p. ks. Jerzy Lubomirski, takich znaleźlibyśmy dziś więcej nietylko między rusinami, lecz i między polakami, a jednak nikt nie poczytuje im tego za grzech. To też nie tacy stawali przed kratkami sądowemi we Lwowie, choć za takich uchodzić chcieli, nie o propagowanie idei zjednoczenia Sławian oskarżano też towarzyszy Olgi Hrabarowej. Gdyby im bowiem o to zjednoczenie chodziło, gdyby oni mieli bratnie uczucia dla wszystkich Sławian, okazywaliby je najpierw wobec tych, z którymi byli i są zjednoczeni od wieków, nie staraliby się wykazać, że ziemia za Sanem i przed Sanem to dwa odmienne kraje, a lud tamtejszy i tutejszy to dwa odrębne narody. Jakżeż bowiem można przypuścić, iż ktoś zamierza naprawdę skleić kilka kawałków w jeden, jeżeli on robotę swoją zacznie od tego, iż dwa dobrze już poprzednio sklejone kawałki przemocą zechce oddzielić, pomimo iż klej starodawny tak je mocno trzyma połączone, iż łacniej uszkodzi się kawałki same, niż rozerwie ich spójnię. Ci co się narzucali na przewódców rusinów, wynosząc przez długi czas jako sztandar ideę zjednoczenia Sławian, zaparli się tem samem tej idei, że wyparli się odrębności swego narodu, którą dla idei zjednoczenia wypadałoby wprawdzie ofiarować na ołtarzu jednolitej Sławiańszczyzny, lecz żądając w zamian od innych tej samej ofiary, i publicznie wyznawali się Moskalami. Nie są to zatem idealiści, — to coś wręcz przeciwnego, to utylitaryści, uderzający czołem przed siłą, czyli przed osławioną zasadą: siła przed prawem.

W jakikolwiek sposób zapatrywać się na proces lwowski, trudno nie widzieć w nim pewnej dobrej strony. W proces ten wmięszane były wybitne osobistości tego, niesłusznie ruskim zwanego obozu. W ciągu rozprawy spadła maska z oskarżonych, a choć nie udowodniono im tej winy, o jaką oskarżała ich prokuratorya, to przynajmniej udowodniono, iż tym przewódzcom nie chodziło nigdy o prawa narodu ruskiego, lecz o Moskwę że nie walczyli oni przeciw temu uciskowi polskiemu jaki starano się wmówić w siebie, lecz że dla osobistych widoków przygotowywali oni grunt dla szyzmy i Moskwy, którą swą Ojczyzną być mianowali.

Kto wie, czy to nie lepiej. Idea Wszechsławiańszczyzny, której my pomnąc stworzenia Wszechrossyi słusznie się obawiamy i obawiać będziemy tak długo dopóki kolosowi rossyjskiemu nie przeciwstawi się dość silnego innego żywiołu prawdziwie sławiańskiego, mogłaby nie jednemu zawrócić głowę. Apoteoza Rossyi, wytępiającej z równą srogością rusinizm jak polonizm, ostudzi zapalone umysły, dozwalając im ujrzeć rzeczy w naturalnem świetle.

Proces lwowski stał się wypadkiem więcej niż krajowym, niż dotykającym monarchii — stał się wypadkiem europejskiej donosłości, bo dowodem, iż walka wschodniego caryzmu z europejską cywilizacyą trwa dalej i choć prowadzona w cichości, rozpościera się na coraz obszerniejsze pole.

Walkę tę podjąć już musi ktoś inny niż my, ktoś silniejszy i mający władzę, nie o nas bowiem samych już dziś chodzi, lecz o Europę, która jeżeli pozostawią się rzeczy swemu biegowi, predzej niż można się było spodziewać stanie się według słów Napoleona W. — kozacką.

KORESPONDENCYE.

Lwów w Sierpniu Najważniejszym niewątpliwie wypadkiem dzisiejszej chwili jest wyrok wydany w sprawie Olgi Hrabar i towarzyszy; gazety codzienne doniosły o nim już drobnostkowo; obecnie wszystkie one są przepełnione sądami i zapatrywaniami się na tę sprawę i wyrok. W ostatniej kronice „*Dziennika Polskiego*" p. Lam cwałując na hucułku „na złość p. prokuratorowi państwa" podzielił się z czytelnikami swojem zapatrywaniem, które dla piękności myśli i prawdy niezaprzeczonej a uczciwej, ośmielam się tu przytoczyć.

Państwa wzrastają i stoją jedynie surową sprawiedliwością. Polska wzrastała, gdy Bolesław Chrobry „sprawiał łażnię" swoim wielmożom, gdy Kazimierz Wielki karał Baryczkę i Borkowica. Polska stała u szczytu potęgi, gdy nawet agnat rodziny królewskiej, Dymitr z Koszyry Sanguszko, nie uszedł sprawiedliwości, gdy Samuel Zborowski oddawał głowę pod topór kata. Państwa upadają, gdy surowość przemienia się w srogość, albo też sprawiedliwość w zbytnie pobłażanie. Pięknie jest przebaczyć win emu, ale niebezpiecznie czynić to, nie skazawszy go poprzednio, nie napiętnowawszy jego czynu. Daje się innym do myślenia, że to co on popełnił, godziwem jest i ujdzie zawsze bezkarnie. Nikt z pewnością, jak długą i szeroką jest Polska i Ruś, nie życzył sobie, ażeby jeden włos spadł z głowy obwinionych — ale takiego werdyktu, jaki zapadł, nikt nie oczekiwał ani takiego wywodu obrony, że puszczenie w niepamięć „błędów", przez jednego i drugiego obrońcę przyznanych, i krzywd, Rusi, a nie Polsce, wyrządzonych, utorować ma nam drogę do zgody z Rusinami. Adwokaci zawsze wiele mówią, bez względu na to, czy dnie, czy wieczory są długie, ale nie wynika z tego, by należało ślepo trzymać się ich zdania.

W obec kameleonowych zasad p. Lama, niewątpliwie najzdolniejszego polskiego publicysty i kronikarza, gdy się czyta słowa takie pełne siły zdrowej, czystego i niekłamanego uczucia chętnie chciałoby się uścisnąć serdecznie dłoń tego, co często bardzo niemal zawsze w kronikach swoich mówi za wszystkich i o wszystkich, a swoje ja moralne bardzo rzadko wyprowadza na jaw. — W poniedziałek, bardzo liczny zastęp publiczności, należącej do różnych, klas i warstw społeczeństwa, od najwyższego do ostatniego szczebla począwszy, odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki ś. p. Kazimierza hr. Krasickiego kuratora zakładu narodowego im. Ossolińskich, prezesa Tow. kred. Ziemskiego etc człowieka rzadkiej prawości i zasad,

---

Sierota

powieść.

I.

Po marmurowych schodach pięknego pałacu zbiegała z pierwszego piętra panna Marya Sarniewska siostrzenica hrabiny Jasienickiej Z książką w ręku pospieszała do swego pokoju, a elastyczna jej nóżka zaledwie dotykała wzorzystego dywanu, unosząc słuszną, szczupłą postać, ubraną w czarną kaszmirową sukuię. — Wbiegła do pokoju i usiadłszy przy biurku poczęła szybko rozcinać kartki nowej książki, zatrzymując co chwilę ciekawy wzrok na ustępach, a zajęta czytaniem, nie spostrzegła, że za jej krzesłem, zatrzymała się pani Walentowa, niosąc na tacy gorący bifsztyk i butelkę Bordeaux:

— Panno Maryo proszę — śniadanie czeka.

— A kochana pani Walentowa, nigdy nie zapomni o mojem śniadaniu.

— Nie zapominam nigdy o tem co potrzebne dla zdrowia mojej panny Mani.

— Dobra pani Walentowa, ależ mnie to przeszkadza.

— Przepraszam za przerwę w czytaniu ale tego czytania masz panna Mania dosyć, a sił mało — proszę tylko siadać. Marya usłuchała rozkazu pani Walentowej i usiadła przed stolikiem na którym też postawiła tacę.

Cóż tam znowu nowego przyniosła sobie panna Marya — pytała klucznica pokazując na nową książkę. Niewiedziec poco pan Hrabia te papiery pannie znosi potrzebaż to by panna tam jakiemiś książkami się zajmowała?

— A cóż będę robić moja kochana?

— Co? to co wszystkie panny w tym wieku robią. Chodzić na zabawy, wizyty, ubierać się pięknie, czesać, zgrabnie zawracać chłopcom głowy, oto praca panienki dobrego domu.

— Choćbym się ubrała niewiem jak pięknie i uczesała jeszcze piękniej, komuż się spodoba moja blada twarz, na której dwoje czarnych oczu wygląda, jak dwa żydy z atramentu, na czystym papierze.

— Cóż też znów panna Marya plecie! Bladości, łatwo poradzić; jak Boga kocham! najuczciwsze, i najmędrsze i najlepsze hrabiny i księżne używają czasem karminu, cóż bo to złego! a oczy ma panna śliczne i nie jednemu kawalerowi zawróciłyby głowę. Wiem ja, wiem co ładne — i co się może podobać — Panna wie że Michał nie kłamie . . .

— Wiem, no i cóż z tego?

— A no słyszał nieraz jak panowie wychwalają urodę panienki,

— A to pocieszne — cóż oni mówią?

— Jak mój Michał usługiwał na balu u pani Stolnińskiej, słyszał jak kilku panów żałowało, że panny nie ma, i mówili że panna taka czarowna — jak królewna z bajki.

— Moja droga pani Walentowa to dla mnie coś zupełnie nowego. Marya uśmiechnęła się wesoło.

— Śmiej się panienka czy nie, ale ja wiem że to nie zdrowo siedzieć tu po całych dniach i czytać, pisać, nieprzymierzając jak diurnista. Marya kończyła śniadanie przyjaźnie patrząc na panią Walentowę.

— No cóż tam wasza Basia?

— Szałaput, — ta by faidów trochę przysiedzieć powinna — ale jej to nie w głowie, lata za chłopcami.

— Cóż lepiej czy siedzieć w domu jak ja, czy latać za chłopcami jak Basia?

— To się nie da porównać. — Basia moja jest co innego — ale i to złe i tamto — ot najlepiej jak pani hrabina: bywa, ubiera się, przyjmuje, ma męża, więc nie kokietuje, ale gdy była młodą fiu! fiu. Złapała się pani Walentowa na gadulstwie i umilkła, a wziąwszy tacę wyszła żegnana podziękowaniem Maryi, która napowrót wziąwszy w rękę drewniany nożyk obracała nim machinalnie, utopiwszy wzrok, w książkę. Pokój w którym przemieszkiwała Marya stanowił odpowiednie tło do obrazu, którego przedmiot ona stanowiła. Gustowne obicia mebli, ciemno pąsowe, dobrze odbijały od czarnego drzewa z którego sporządzone było zgrabne łóżko, biórko, pianino — i szafka na książki Przystrajały pokój piękne kwiaty i obrazy wyborowe, których Marya była lubowniczką. Sierota, nie oddawała się zabawie lecz zwróciła z zamiłowaniem do książek. Znajdując w swym pokoju potrzebny spokój, niechętnie go opuszczała dla wizyt lub balów w których nie lubowała się — podczas gdy pani hrabina ciotka, zajęta sobą nie stawiała oporu woli siostrzenicy. Tygodnie też całe przebywała Marya, nie stykając się z towarzystwem. Po godzinie czytania wstała od biurka i przechodziła wszerz i wzdłuż swój pokój — spojrzała w zwierciadło i odwróciła się gniewnie jakby niezadowolona ze swego widoku. Usiadła wreszcie przy pianinie i grała ulubioną sobie sonatę Au clair de la lune. — Wojście Michała przerwało rospoczęte Adagio

— Proszę do Pani Hrabiny. Marya powstała i wyszła, zdążając na górę. Weszła do strojnego budoiru hrabiny, gdzie gospodyni wróciwszy z wizyt rannych zajęta była przeglądaniem toalety wieczorowej.

oficera wojsk polskich z r. 1831. Dla szczupłego zakresu miejsca, ograniczyć się muszę do bardzo krótkiej wzmianki i opisu pogrzebu. Przy wynoszeniu zwłok z mieszkania Dr. W. Kętrzyński w krótkich serdecznych słowach pożegnał towarzysza i pracownika w imieniu pozostałych członków zakładu Ossolińskich; następnie przemawiał hr. Russocki podnosząc zasługi zmarłego jako prezesa Tow. kred Z. i obywatela kraju Liczny orszak zamykały deputacje z wieńcami i garstka nieliczna towarzyszy broni zmarłego, którym przodował kolega i przyjaciel nieboszczyka p. W. Podlewski członek wydziału krajowego On też ostatni w bardzo rzewnych i serdecznych słowach imieniem pozostałych kolegów pożegnał go ostatni. Cześć popiołom ludzi, którzy z zaparciem się siebie samych składali wszystko najlepsze i najdroższe na ołtarzu Ojczyzny i kraju!

Lwów cokolwiek daje znaków życia, jak na czasy ogórkowe. Mamy wystawę sztuk pięknych, obrazów wprawdzie jeszcze jest mało . . . , później doniosę o niej więcej . . . Operetka wyjechała do Krakowa; jest tylko komedja i p. Siedlecki, który zachwyca i zdumiewa publiczność . . . . . Mamy cholerynę. która coraz bardziej się rozwija; najwięcej wypadków choroby jest pomiędzy wyrobnikami i żydami.

Strachocin pod Sanokiem 2. Sierpnia*) — W dalszym ciągu swej pasterskiej wizytacyi, przybył Najprzew. ks. biskup Łobos w niedzielę o godz. 6. wieczór do parafii Strachocina. — Na granicznem wzgórzu skąd prześliczny widok otwiera się na całą okolicę z uroczym kościółkiem w środku, oczekiwała przybycia Jego banderya z włościan złożona. Z sąsiedniej parafii Jaćmierza towarzyszył Najprz. ks biskupowi również orszak jeźdźców Wspaniały i malowniczy widok przedstawiała młodzież jaćmierska na dziarskich koniach w różnobarwnych ubiorach, a przed powozem ks. biskupa w białych sukmanach z chorągiewkami i wstęgami o barwach narodowych zastęp młodzieńców włościańskich, na twarzach których malowało się uniesienie i wyższy nastrój. Przed kościołem tłumy ludu obydwu obrządków z natężeniem oczekiwały i wyglądały przybycia ks biskpa. Ogólna przeto zapanowała radość, gdy się ukazały chorągiewki i jeźdcy . . uderzono w dzwony, a processya postąpiła naprzód Droga, którą przechodzić miał ks biskup, ozdobioną była drzewkami, brama okryta zielenią i wieńcami wśród których błyszczały insignia i cyfry biskupa i napis: Ecce sacerdos magnus — U bramy powitał ks. biskupa miejscowy proboszcz Ks Data i w towarzystwie ks. kan. Winnickiego, dziekana z Grabownicy, ks Galanta prof teol z Przemyśla, p. E. Dydyńskiego kolatora, i Studzińskiego starosty ze Sanoka, p. Janowskiego z Falejówki i reszty licznie zebranego duchowieństwa i szlachty okolicznej wprowadził Go do wspaniale przybranego kościoła podczas gdy grono dzieci rzucało kwiatki pod jego stopy Po udzieleniu błogosławieństwa ukończywszy żałobne nabożeństwo udał się gość dostojny do pomieszkania ks. proboszcza, a stąd do dworu p. Dydyńskiego, gdzie spędził wieczór. — Nazajutrz przysłuchiwał się ks. biskup katechizacyi dzieci. Trafne odpowiedzi zjednały pochwałę ks biskupa, który swą słodyczą i łagodnością, z jaką przemawiał i zapytywał, dodawał otuchy nieśmiałym jak zwykle dzieciom wiejskim. Poczem udzielał ks. biskup Sakramentu bierzmowania przeszło 500 osobom. Po sumie miał ks biskup do ludu przemowę, w której wyraził swe zadowolenie ze stanu jaki zastał, uznanie dla gorliwego i wzorowego duszpasterza, a nadto z trafnością i siłą zachęcał do trwania w dobrem, strzeżenia się złego, podając środki potrzebne, ostrzeżenia i rady.

Niezmierny wpływ wywarły na lud słowa dostojnego pasterza. Wszędzie zresztą okazują się zbawienne skutki tej wizytacyi. Wzmaga się wiara, przywiązanie do kościoła, poczucie płynących stąd obowiązków, szacunek dla duchowieństwa.

W doborowem i dosyć licznem gronie odbył się objad. — Najprzew. ks biskup. mimo dwutygodniowej podróży, żmudnej pracy wśród letniego skwaru, nie okazywał znużenia, lecz owszem był nader wesołym i zupełnie zdrowym.

Wszyscy podziwialiśmy jego wytrwałość i budowali gorliwością z jaką spełniał apostolską swą pracę. W poniedziałek o godz 6. odjechał ks. biskup do Grabownicy. Dzień pobytu Najprzew. ks. b. był dla naszego ludu uroczystym, i na długo zapisał się w jego pamięci, jak również i dla ks. biskupa wspomnienia z naszej wioski będą, jak się sam wyrażał, zawsze miłe —

*) Korespondencya powyższa miała być umieszczoną w „*Czasie*." Ponieważ jednak „*Czas*" jej nieumieścił przesłana została do „*Sanu*" stąd jej spóźnienie. P. kores.

— **Nadworna 1. sierpnia**. Okolica nasza posiada wiele majątków o wielkich kompleksach, przynoszących właścicielom znaczne dochody. Tam gdzie taki stosunek zachodzi, zwykle najwięcej dobrego dla kraju zdziałać można, gdyż któż, jeżeli nie posiadacz wielkiego majątku może przodować we wszystkiem, co ma na celu podniesienie rolnictwa i przemysłu. Takby i u nas być mogło, gdyby właścicielami majątków była ta tyle okrzyczana, lecz pomimo utyskiwań na nią poczuwająca się do obowiązków obywatelskich, szlachta polska. Niestety, większe majątki są w rękach bądź obcych towarzystw lub ludzi, bądź takich pseudo krajowców, którzy od wieków w Polsce osiadli nie poczuwają się do żadnych obowiązków względem przybranej ojczyzny. Do takich należy wiedeński zakład kredytowy ziemski, będący właścicielem Nadwórnej, takimi są spadkobiercy nieodżałowanej pamięci zacnego izraelity Łazarza Dubsa w Majdanie średnim, takim jest p. K. właściciel Strupkowa, jeden z najbogatszych ludzi w okolicy. Jako przykład tego, jak się ta nowa szlachta polska zapatruje na sprawę podniesienia kraju z upadku ekonomicznego, niech wam posłuży następujący przykład: komitet waszej wystawy mianował swym delegatem p. Erazma Masłowskiego, notaryusza z Nadwornej, prosząc go, by o ile możności działał w tamtej okolicy na korzyść wystawy, a przytem sprzedawał losy, z których dochód, jak wiadomo, ma być w całości użytym na zakupno przedmiotów godnych rozpowszechnienia i pochodzących od przemysłowców, których powinno się popierać

Delegat komitetu, zapewne znając już stosunki tamtejsze, nie zamierzał obciążać wzmiankowanych i podobnych im obywateli, i przesłał im po jednym, dwa, a najwięcej trzy losy, prosząc o ich nabycie, celem poparcia wystawy. Czy uwierzycie, iż mu je zwrócono, odpowiadając „ich nehme keinen Antheil an der Ausstellung", lub „moja córka wyjechała, więc los zwracam," albo też „Przemyśl za daleko leży, abym mógł tam pojechać" itp. Gdyby wystawa była w Wiedniu, Linzu, Tryeście lub Gradcu, może nie zdawałaby się odległość tak wielką, lecz do Przemyśla — to olbrzymia przestrzeń, wszak on zdaniem Franzosa leży aż w Azyi!

Spytacie może, jakiem prawem wdzieram się w sprawy osobiste i kontroluję, kto kupi los, a kto nie? Odpowiem na to, że nie z tego punktu widzenia zapatruję się na rzecz; jako ludziom prywatnym nie mogę mieć nikomu za złe, że nie kupuje losu, lecz stwierdzam, iż kraj traci coraz więcej w miarę, im więcej majątków wychodzi z rąk szlachty polskiej, nowi obywatele bowiem nie troszczą się o sprawy krajowe, stawiając swoje „ja" wyżej nad wszelkie obowiązki dla kraju, a swój własny interes po nad dobrobyt kraju.

KRONIKA.

— **J. Ces. Wys. Arcyks. Albrecht** przybył dziś do naszego miasta, celem obejrzenia tutejszych warowni

— **J. Eks. Minister rolnictwa**, p. Falkenhayn o którego prywatnie zapowiedzianem przybyciu na tutejszą wystawę donosiliśmy, zaniechał tę podróż.

— **Ks Nominat arcybiskup** Isakowicz r. arbawił w naszem mieście przez Środę, przybywszy tu celem zaproszenia naszego Biskupa ks. Soleckiego na uroczystość swej konsekracyi do Lwowa.

— **Ks. biskup suffragan** Łobos powrócił w zeszłą Niedzielę ze swej podróży kanonicznej w Sanockie. Ks. Biskup był, jak nam donoszą, przez dwa dni w Dydni, właśnie gdy się odbywała tamże instalacya, znanego i lubianego w naszem mieście, dawnego tutejszego wikarego, a obecnie proboszcza w Dydni ks. Biesiadzkiego. Lud w Dydni, któremu przedtem przez wiele lat był pasterzem zacny, a obecnie już zmarły kapłan, prowadzi wzorowe życie i jest tak przywiązanym do kościoła, iż go całemu ludowi polskiemu, pomimo iż tenże z małymi wyjątkami jest religijnym, za wzór postawić można. Opowiadano nam, iż w czasie żniw, gdy robotnik jest najbardziej poszukiwanym, lud w Dydni na ochotnika idzie żąć u proboszcza i nie da sobie nawet mówić o zapłacie, gdyż tem chce okazać swe przywiązanie do swego duszpasterza. Nie dziw więc iż ten tak uczciwy lud przyjmował ks. Biskupa z zapałem, garnąc się doń i prosząc o błogosławieństwo.

Ks. Biesiadzki znalazł w swej parafii tak dobrze uprawny grunt w sercach ludu, iż bez trudności będzie go mógł dalej tą drogą prowadzić

— **Artysta malarz** p. Fabiański, zaszczytnie znany ze swych dzieł, a szczególnie ze znakomitego odnowienia obrazów i malowideł w archikatedrze św. Jura we Lwowie, bawi obecnie już od tygodnia w naszem mieście, zdejmując różne widoki i robiąc studya.

— **Nominacya** Minister oświecenia i wyznań mianował dotychczasowego suplenta przy tutejszem gimnazyum p. Karola Gajewskiego nauczycielem.

— **Hr. Kazimierz Krasicki** oficer z 1831 r., tajny radca, twórca i prezes towarzystwa kredytowego we Lwowie, kurator zakładu narodowego im. Ossolińskich, wiceprezes rady nadzorczej kolei Karola Ludwika zmarł w zeszłym tygodniu we Lwowie, a ciało jego przewieziono do majątku Dublany pod Samborem i złożono w grobach rodzinnych.

Druh śp. ks. Leona Sapiehy, towarzysz z walk o wolność Ojczyzny, po upadku powstania powrócił do Galicyi, nie po to aby dać przystęp do serca swego zwątpieniu i rozpaczy, lecz aby na innem polu pracować dla dobra kraju, a to na polu ekonomicznem. Obaj ci mędowie, idąc ręka w rękę, wstrzymali kraj na pochyłości w którą strącały go nieszczęścia polityczne i ciągłe walki za wolność, a w którą ostatecznie chciał go wepchnąć nienawistny nam rząd ówczesny.

Jeżeli dziś pomimo Kriegów i Bachów szlachta polska w Galicyi jeszcze istnieje, tj. utrzymała się w posiadaniu ziemi, jest to w połowie przynajmniej zasługą zmarłego

---

— Moja Maniu, kazałam Cię prosić do siebie w sprawie niespodziewanego wieczoru, jaki zmuszoną jestem dać w sobotę, — mówiła hrabina, podnosząc wzrok na stojącą Maryę — która na wzmiankę o wieczorze niechętnie spojrzała na ciotkę i jej suknię balową.

— Czyż to konieczne abym ja była?

— Ależ niezbędne — obiecałam księciu.

— Ciociu! — zawołała Marya, przyczem oczy jej iskrzyły się gniewnie.

— Moja Maniu przestań już raz dziwaczeć — cóż to? poznjesz na bas bleu, wiesz moja droga że nie lubię w niczem egzaltacyi, a tem mniej mi jest ona znośna u ciebie. Uboga panienka powinna się do świata zastosować, bo nie on jej będzie ulegał, ale ona jemu

— Ależ Ciociu, choć nie mam majątku nie potrzebuję ulegać zwyczajom świata, które mnie nudzą i męczą.

— Ciekawam co zrobisz z sobą jeżli światu na udry iść będziesz? Rok dwudziesty drugi za plecami a ty ani jednego konkurenta nie miałaś i nie masz, — to wstyd prawdziwy

— Moja Ciociu mnie to nie wstydzi, że nie mam urody i majątku, tych niezbędnych warunków na żonę, wstydziłabym się raczej gdybym nie miała wykształcenia bo bez tego musiałabym ostatnie miejsce w towarzystwie zająć.

— To myślisz może że twój dowcip i rozum dają ci wyższe miejsce?

Chcesz być bocianem moja droga, pragniesz świat z przywar oczyścić, ale to trudno.

— O nie! ulepszać świata nie myślę, owszem, robi mi to przyjemność, że wobec niego jestem inną — czuję się wyższą

— Szalona zarozumiałość. — Ale kiedyś taka rozumna czemuż uciekasz od ludzi?

— Bo chcę sobie oszczędzić przykrości widzenia ciągle tych konwencyonalnych, nudnych twarzy.

— Podobasz mi się z twoją filozofią, na sobotę zostaw ją jednak w swojem asylum a przyjdź do nas szaleńców.

— Jeżli sobie ciocia życzy, zrobię to, ale wprzód oznajmiam, że sukni nie mam. Marya sądziła że tem się wymówi

— Suknia zamówiona, będzie gotową na sobotę rano. — Marya zbliżyła się i ucałowawszy ciotkę zabierała się do wyjścia, hrabina zatrzymała jej dłoń.

— Moja Maniu. przemówiła, mnie żal ciebie, ale to potrzebne dla polityki koniecznej w towarzystwie, byś ty się widziała z księciem. zachowując wobec niego obojętność należną osobom obcym Marya odwróciła oczy łez pełne.

— Widzisz Maniu. ciągnęła dalej hrabina. użyj w tym wypadku do siebie całego zasobu filozofii i argumentami przekonaj swoją nienawiść.

— Ciociu! gdzie jest nienawiść. tam argument żaden nie przekona, on był powodem hańby i śmierci mojej matki, śmierci ojca, straty majątku, a w końcu on jest powodem mego wiecznego wstydu. — Łzy osehły przy tych słowach. a gorączkowy rumieniec gniewu palił blade zwykle lica Maryi. — Ciotka nie odpowiedziała, a ona uwolniwszy swą rękę. wybiegła szybko, podążając do swego pokoju gdzie usiadłszy przy biurku ukryła twarz w dłonie. Samotnie przesiedziała długą chwilę, i pomógł jej ten spokój, bo przed obiadem czuła się panią siebie i ze spokojną już miną wchodziła do jadalnej sali, gdzie z przyjaznym uśmiechem pytał hrabia o wrażenie jakie zostawił Flamaryon, którego jej rano przyniósł.

— Tak mi się podoba, że formalnie czuję się oczarowaną.

— W nagrodę przyjdziesz do mnie do biblioteki i przeczytasz mi coś o co poproszę.

Hrabia Dyonizy, mąż ciotki Mani, był osobistością sympatyczną i dobrą. Z wielkim szacunkiem dla zdolności, ocenił je w głowie Mani a pomagając do wykształcenia ich własnemi poglądami przy głośnem czytaniu, rozmowami w których jej wiadomości swych udzielał, zapoznał się i z jej charakterem dumnym i szlachetnym, nie wachał się okazywać jej swą wyłączną sympatyą, którą też Marya z wdzięcznością przyjmowała.

Obiad przerywany krótkiemi rozmowami skończył się, a każdy skłoniwszy się towarzystwu, wracał do swoich zajęć.

Salony pani hrabiny zajaśniały mnogością świateł, i jaśniejszych odnich brylantów, i innych drogich kamieni, zdobiących damy doborowego to warzystwa zaludniającego salony owego towarzystwa, u którego wykwintność form zewnętrznych nawet i wtedy pociąga ku sobie, choć się wie, że nie wszystko co mówi jest prawdą. jak i nie wszystkie klejnoty, jakiemi połyskuje nie są prawdziwemi. W domu hrabiny bawiono się zwykle swobodnie i nic nie krępowało dobrego humoru towarzystwa. Widzimy to i w tej chwili patrząc na żywą zabawę, jakiej oddawało się całe towarzystwo, podniecane ku temu przez uprzejmą i pełną życia panią domu. Zabrzmiał walc porywając w wir pary ochoczej młodzieży, przemknęła się szybko oparta na ramieniu pana Zenona Lewińskiego, piękna hrabianka Zosia, siostrzenica gospodyni domu, mignęła świetną toaletą panna Melania, jedna z najefektowniejszych panien w towarzystwie, w tłumie dojrzano wesołą hrabinę Jasieniecką, bawiącą się doskonale dowcipami wielce miłego i pożądanego w towarzystwie, księcia M. zaliczającego się do grona jej najserdeczniejszych przyjaciół Książe swą piękną postawą, imponującem i swobodnem znalezieniem zwracał oczy wszystkich, a choć blisko już był pięćdziesiątki, nie tracił werwy w zabawie, i pewną łatwością w niej zawstydzał krochmalną młodzież.

(D. c n.)

Polska traci z jego śmiercią jednego ze swych najzasłużeńszych synów, jednę z chlub swoich.

— **Wypadek.** W zeszły czwartek czyścił kominiarz w realności ks. Hryniewieckiego, zawiadowanej przez p. Dra Kozłowskiego, rynny. Żyd, blacharz, ojciec pięciorga dzieci, nie słysząc wołania kominiarza, aby nikt nie podchodził, bo może co zlecieć z góry, wchodził na dziedziniec w chwili gdy kominiarz zrzucił kawał cegły, która spadła żydowi na głowę i strzaskała ją tak, iż ugodzony nią, w niespełna godzinę żyć przestał.

Według innej wersyi kominiarz czyścił komin nie rynnę, i oparłszy się o niego zrzucił przypadkowo cegłę, wołając równocześnie, aby uciekano. Zdaje się to nawet o tyle prawdopodobniejszem, że komin rzeczonego domu jest cały popękany i rozwalony, tak iż grozi spadnięciem W ogóle realność ta przy najgłówniejszej leżąca ulicy (Franciszkańskiej) jest w okropnym stanie. Dachy nad gankami i dziedzińcem popękane tak, iż wypadałoby zbadać ten dom, czy może być dalej w tym stanie zamieszkiwanym Zwracamy na to uwagę magistratu.

— **Zegar miejski** na wieży w ulicy Franciszkańskiej, ma obecnie dostać przeźroczystą tarczę (cyferblat) do oświecania w nocy. Cieszymy się tą inowacyą, jakiej nie posiadają nawet nasze stołeczne miasta.

— **Wycieczkę tow. dramatycznego**, zapowiadaną na dzisiaj musiano odłożyć na przyszłą Niedzielę d. 13 bm gdyż z powodu przybycia J. Ces. Wys. Arcyks. Albrechta, muzyka wojskowa nie mogła się wydalać z miasta.

— **Ulica**, dawniej zwana św. Jana, a nosząca obecnie nazwę Fredrowskiej, w pamięć biskupa Fredry, odnowiciela tutejszej katedry, zupełnie inny teraz przedstawia widok Zrównano bowiem i zniesiono pagórki, jakie dawniej czyniły ją niedostępną a przez usunięcie, schodów, jakie dawnemi czasy jure caduco właściciele domów na nią wysunęli, zyskała tyle szerokości, iż można było położyć w niej chodnik z płyt trembowelskich. Temu usunięciu przeszkód, tamujących przejazd tą ulicą, oparły się jedynie schody przed kamienicą p. Dra Kozłowskiego, jakby wydrwiwając swych sąsiadów, których zniszczono, bo nie należeli do właścicieli, coby byli radnymi lub assessorami miejskimi Jeżeli zwierzchność nie chce, aby głosy takie, powtórzone tylko przez nas się odzywały, to zarządzić winna usunięcie i tych schodów, do czego ze względów policyjnych jest uprawniona

— **Schody** z Rynku na plac Grodzki są już na ukończeniu i powoli uprzątają już gruzy i kamienie powstałe lub wydobyte przy rekonstrukcyi, tak iż na czas wystawy będzie już wszystko wykończone i wyczyszczone, a część miasta w tej stronie zupełnie inaczej zaprezentuje się gościom, gdyż uporządkowano ją znakomicie przez zniesienie pagórków, skopanie szkarp ziemnych i wymurowanie ich, jako też przez położenie chodników. Wielka w tem jest zasługa asessora p Postla-Lopolskiego, który dał się poznać, jako wyborny i zapobiegliwy gospodarz. Ziemią uzyskaną tu, wyrównał on część targowicy, podnosząc jej teren, co z powodu niskiego w tem miejscu brzegu Sanu, niezbędnie było potrzebnem.

— **Kolej** Karola Ludwika przekonała się nareszcie, iż dworzec tutejszy nie może już pozostać w dotychczasowym stanie z powodu niesłychanej ciasnoty przedsionka. Gdy dworzec ten zakładano, był ruch osobowy na nim tak słabym, iż budynek odpowiadał celowi. Od dawna już jednak skarżono się i słusznie na utrudnienie komunikacyi, które dochodziło do takiego stopnia, iż chcąc wejść na peron lub wyjść z niego, siłą trzeba sobie było torować drogę. Temu złemu ma być zapobieżone w ten sposób, iż z obecnych biur stacyi kolei Łupkowskiej zrobiony będzie drugi przedsionek, którędy przybyli pociągami będą wychodzić, podczas gdy środkowa sień służyć będzie więcej tylko do przejścia dla osób odjeżdżających

Biura stacyi kolei Łupkowskiej przeniesione będą do zachodniego skrzydła budynku. Roboty te mają być ukończone przed otwarciem wystawy, co jest bardzo pocieszającem, gdyż nie można sobie nawet wyobrazić, coby tu się dziać mogło przy natłoku osób, jakiego podczas wystawy spodziewać się należy.

Skoro kolej Karola Ludwika tyle już robi, to należałoby jeszcze drzwi główne budynku wiodące do środkowego przedsionka rozszerzyć znacznie, co nie pociągnęłoby za sobą wielkich kosztów, a ogromnie ułatwiło komunikacya.

Podnosząc to, powracamy jeszcze raz do sprawy otwarcia ulicy przez dziedziniec p. Bielawskiego, która zczasem stanie się koniecznością, a tem przykrzejszą, że potem będzie trzeba dwa razy większej kwoty niżby to było teraz. Nie wyobrażamy sobie bowiem nawet, jakby tą jedyną uliczką kolejową mogły się przebić takie transporta wojska i artyleryi, jakie często zdarzają się w twierdzach Ta ewentualność musi kiedyś być wziętą pod rozwagę.

— **Epidemie**, grasujące u nas przez dłuższy przeciąg czasu, ustały zupełnie od kilku dni, a to po wielkich kilkodniowych ulewach, które spowodowały bardzo wysoki stan wody w Sanie.

Obecnie opadła już woda do normalnego stanu.

— **Notatki bibliograficzne** W dalszym ciągu wydawnictw księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie wyszły: Kochanowskiego T. II. i Krasickiego T. I. zawierający bajki, satyry i przypowieści.

— **W ostatnim numerze** donosiliśmy o pożarze jaki na dniu 27 z. m. nawiedził realność włościańską na Wilczu. Z powodu tego wypadku otrzymujemy list poniżej umieszczony, dodając z naszej strony, iż sprawdziliśmy fakta podane w nim, a dotyczące straży pożarnej.

Na pierwszy brzask łuny, sądząc że ogień wybuchł u moich znajomych, wybiegłem z domu mego przy ulicy krówníckiej by nieść pomoc pożarem zagrożonym Gdym doszedł, idąc dość szybkim krokiem, do kamienicy p. Schwarza, usłyszałem sygnał alarmowy z wieży strażniczej; od okazania się więc łuny do dania pierwszego sygnału, upłynęło zatem kilka minut, co jest zdaniem mojem dostatecznym dowodem, że strażak pełniący służbę na wieży, nie wypełnił należycie obowiązku swego. Szedłem dalej dziwiąc się, iż straż pożarna nie dała jeszcze znaku życia, a w miarę im więcej zbliżałem się do Wilcza rosło moje zdziwienie że dotychczas nie słyszałem trąbki strażniczej, sygnalizującej tabor straży. Dopiero gdym przeszedł już drogą po pod most kolejowy na Wilcze prowadzącą, usłyszałem że straż się zbliża. Jakoż koło realności p. Gaboraka na Wilczu jadąca straż zrównała się ze mną pieszym. — Od pierwszego sygnału alarmowsgo z wieży, aż do przybycia mego na Wilcze, upłynęło przynajmniej kwadrans, jeżeli nie więcej Tyle więc czasu potrzebowała straż ogniowa, aby przybyć na Wilcze t. j. do miejsca, gdzie ją spotkałem. — Sądzę, i tego nie twierdzę bezpodstawnie, że przy dobrej organizacyi i sprężystym nadzorze połowa tego czasu wystarczyłaby, aby straż wyruszyła w pomoc i zrobiła tę drogę, w którym nie mając koni do dyspozycyi przebyłem ją piechotą. Że zdanie to, nie jest tylko mojem osobistem, starczy za dowód szemranie zbyt głośne publiczności spieszącej na miejsce pożaru, a świadczące wymownie, że ona zapatrywała się na to tak jak ja, mianowicie iż straż pożarna winna być lepiej zorganizowaną, by dawała rękojmię, że w danym razie odpowie obowiązkom na nią włożonym. Podnoszę fakt ten, którego prawdziwość z łatwością stwierdzicie, pragnę bowiem jako obywatel tego miasta, by zarząd miejski, który złożył niezbity dowód reorganizując a raczej puryfikując policją, że umie i chce energicznie postępować, gdy chodzi o ochronę mienia mieszkańców, zajął się również energicznie i reorganizacyą straży ogniowej, która takowej nadzwyczaj potrzebuje."

Podając list ten, musimy równocześnie sprostować doniesienie reportera naszego, o tym pożarze, a mianowicie jakoby straż pożarna: pomimo pospiechu przybyła za późno. — Reporter nasz bowiem informował się u tych osób które ze względu na interes osobisty inaczej nawet mówić nie mogły, w skutek tego i doniesienie o „pospiechu," nie zgadza się z prawdą, jak to fakt powyższy przekonywuje.

— **Donosiliśmy** dwukrotnie o niebezpiecznym stanie studni w realności, w której się mieści piwiarnia i główny skład piwa krasiczyńskiego, powszechnie „Eiskeller" zwanej. — Dziś donosimy że sprawa ta nie postąpiła wcale, bo studnia dotychczas nie naprawiona. — Wprawdzie dano w pewnej odległości może 1 metra od studni rodzaj baryery, ale zostawiono w tejże zarazem wolny otwór by czerpiący wodę mogli dowolnie wchodzić w obręb zagrożonego miejsca i czerpać wodę z walącej się studni. — Robi to wrażenie, jak gdyby miało to znaczyć: możesz tam kark skręcić, utopić się, lub co najmniej użyć kąpieli przymusowej, ale tylko jeżeli masz ochotę próbować szczęścia.

Może obecnie po powrocie p. burmistrza magistrat wystąpi energiczniej w tej sprawie.

— **Dr. Julian Saturnus Stupnicki,** obywatel i lekarz lwowski, zmarł w d. 3 bm. w mieście naszem, bawiąc tu u córki swej, zamężnej za Dr. LitYńskim. Zmarły znanym był dobrze we Lwowie, jako swego czasu zdolny lekarz. Był on rodzonym bratem tutejszego ks. biskupa Stupnickiego.

Pogrzeb odbył się wczoraj przy licznym udziale duchowieństwa i publiczności.

— **Ognisty krzak** opisany w drugiej księdze Pentateucha czyli księg Mojżesza przestał od dawna być uważanym za coś cudownego, lub bajecznego. Już córka sławnego botanika Linne'go, którego imię niesłusznie spolszczono na Linneusza odkryła krzak płonący ogniem, a jednak nieulegający niszczącemu żywiołowi. Przed dwudziestu z górą laty zajmowali się tym krzewem ogrodnicy i lubownicy ogodnictwa, zaniedbano go jednak później zupełnie. Krzew ten zwany w łacińskim języku Dictamnus fraxinella, kwitnący biało lub też czerwono, nie jest bynajmniej rzadkością w środkowej Europie. Piękne liście i gronowego układu piękne kwiaty powinnyby już tem samem skłonić do chodowania krzewu tego, iż tych własności, jakie on posiada nie spotykamy u innych roślin. Kwiaty krzewu tego zapalają się za przytknięciem zapałki i palą ogniem wydzielając dym i zapach właściwy, nie niszcząc w ogniu, a doświadczenie to można, jeżeli dnie były ciepłe i pogodne i nie ma w tej chwili rosy, już po paru dniach powtórzyć. Kwiat ten wydziela bowiem pewien rodzaj żywicy i olejów lotnych, które płoną. Krzew ten można uzyskać z nasienia, lecz chcąc aby ono zeszło trzeba je natychmiast po dojrzeniu sadzić, gdyż przechowywane nasienie traci siłę kiełkowania.

Wiadomość tę czerpiemy z lipskiej illustrowanej gazety.

— **Mosty ze szkła.** Od dłuższego już czasu używa się szkła nietylko do szyb, zwierciadeł i naczyń, lecz także jako materyału budowlanego zastępującego kamień W Anglii i Saksonii czyniono próby użycia szklannych progów pod kolej, zamiast drewnianych lub żelaznych i to z najlepszym skutkiem. Tafle szklanne zastępują wybornie płyty marmuru na posadzki, jak to widzieć można w lokalnościach jednego z banków wiedeńskich. Obecnie czynią Anglicy próby stawiania mostów ze szkła, które skoro się okażą dość wytrzymałemi, spowodują znaczne obniżenie kosztów budowy, a przedewszystkiem kosztów utrzymania, gdyż szkła nie uszkodzi ani grzyb jak drzewo, ani rdza jak żelaza, ani też nie zwietrzeje ono jak cegła lub kamień. Wynalazca używa do budowy najgorszego szkła, które według swej metody hartuje tak, iż poddawane próbom wykazało zdumiewające rezultaty. Obecnie budują mosty takie w Anglii pod kolej konną. Płyty otrzymują wyżłobienia na umieszczenie szyn, a tam gdzie się dwie szyny ze sobą stykają przychodzi podkład metalowych, aby krawędzie szyn nie kruszyły szkła.

— **Od trzech dni** mamy znów z małemi przerwami deszcze, które nadzwyczaj przeszkadzają w żniwach. Sprzątanie z pola dokonywa się dorywczo, to też skutkiem tego robotnik jest poszukiwanym i drogim. Obecnie płacą w okolicach Przemyśla żniwiarzy po 1 złr. dziennie. O ile zapamiętamy tak wysokich cen jeszcze dotąd nie bywało.

— **Egzamin dojrzałości** w gimnazyum przemyskiem który trwał od 4—17 lipca 1882 pod przewodnictwem inspektora p. M. Studzińskiego złożyli: z odznaczeniem: Filimowski Antoni, Grabscheid Mojżesz, Kulczycki Aleksander, zaś świadectwo dojrzałości otrzymali:

Bega Stanisław, Borecki Stanisław, Budzynowski Włodzimierz, Chomicki Teofil, Chomicki Włodzimierz, Czaykowski Dyonizy, Erlich Salomon, Gabła Apolinary, Goliński Feliks, Górnicki Michał, Grenik Józef, Janicki Romuald, Jabłonowski Eugeniusz, Krókowski Władysław, Lindenbaum Henryk, Łucki Jan, Monné Stanisław, Myśków Zygmunt, Radecki Paweł, Rychel Józef, Sabaraj Józef. Sommer Józef. Szczerbiński Jan, Strzelecki Zygmunt, Süsswein Leizor, Szatyński Michał, Zębecki Adolf, Ciesielski Maryan, (pryw.) 14 uczniom pozwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu po wakacyach, reprobowano na pół roku 3, na rok 7, a jeden eksternista odstąpił od egzaminu.

— **W zeszłym tygodniu** produkował się w lokalnościach piwiarni krasiczyńskiej prestidigitator, magik, etc. etc. p Buodek, vulgo Bodek, — przy niezbyt licznym udziale publiczności, pomimo że zręczność jego w wykonywaniu rozmaitych figli magicznych, lubownikom takiej rozrywki mogła się podobać Widać jednak że u nas starsi nie gustują w takiej zabawie, a z młodzi obecnie miasto nasze wypróżniono. Pan Buodek vulgo Bodek (obydwa te nazwiska były na afiszach, a że nie wiemy które z nich jest prawdziwe, dlatego wymieniamy obydwa by nie ująć nic doniosłości i znaczeniu firmy magika) jest nadwornym kuglarzem Jego Carskiej Mości, z czego wnosimy, że Car Wszech Rosyi musiał przypatrywać się nieraz z zajęciem jak się połykają sztylety, jak się łapie kule w powietrzu, jaka umiejętność byłaby wobec niegrzeczności nihilistów czemś nie do pogardzenia. Gdyby jeszcze p. Buodek wynalazł środek przeciwdziałający sile eksplodyjnej dynamitu, wówczas — udekorowany i wzbogacony, nie potrzebowałby urządzać przedstawień w biednym Przemyślu, który znowu tak bardzo nie tęskni za sztukami kuglarskiemi. Dlaczego jednak rzeczony magik nie wspomniał nic o tym swoim tytule, nie wiemy, domyślamy się atoli, że powodował się w tej mierze czystym utylitaryzmem.

— **Komitet** wystawy Przemyskiej podaje do publicznej wiadomości, iż próby maszyn rozpoczną się 26. Sierpnia — maszyny tedy których właściciele konkurują o nagrodę, muszą już 23. Sierpnia na placu wystawy być umieszczone, maszyny zaś później nadesłane nie będą do konkursu przypuszczone. —

— **Z komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego** galicyjskiego dowiadujemy się, że czwarty międzynarodowy targ na zboże, mlewo i chmiel odbędzie się we Lwowie w dniach 10 i 11. październik br. Powodzenie poprzednich międzynarodowych targów i dobre urodzaje tegoroczne rokują temu targowi dobre powodzenie.

— **Dowiadujemy się** że z poręki komitetu wystawy wydanym będzie planik kieszonkowy sytuacyi budynków wystawowych, aby z nim w ręku łatwo orjentować się można na placu wystawy. Planik ten będzie ozdobnie w kilku tysiącach egzemplarzy wydany. Na odwrotnej stronie planu umieszczone będą anonse bardzo treściwe. Ktoby pragnął umieścić anons, który bardzo rozpowszechniony, korzyści dla ogłaszającego przedstawi, zechce się zgłosić do księgarni pp. Jeleniów w Przemyślu.

Kursa w Wiedniu 5 sierpnia o godzinie 6 minut 30 popołudniu.

Zjedn. dług państwa w srebrze	77.80
„ „ „ w notach	77.05
Losy z 1860 r.	131.—
Akcye Banku narodow.	824.—
„ kredytowego	317.25
Londyn	120.10
Renta w złocie	95.40
Srebro	—.—
Dukat	5.66
Napoleondor	95.45
100 Marek	58.75
Rubel papierowy	1.19

L. 7.549

OBWIESZCZENIE!

Dnia 14 sierpnia 1882 odbędzie się w Urzędzie gminnym licytacya w celu zabezpieczenia dostawy nafty do oświetlenia miasta na r. 1883.

Tylko oferty pisemne będą uwzględnione. — Takowe muszą być ostemplowane marką stemplową na 50 ct., w wadyum w ilości 200 zł. a. w. zaopatrzone przez oferenta własnoręcznie podpisane i opieczętowane.

Licytacya trwać będzie do godziny 12tej w południe.

Późniejsze oferty nie będą uwzględnione.

Bliższe warunki licytacyjne przejrzeć można każdego dnia w Urzędzie gminnym w godzinach urzędowych.

Z Magistratu miasta
Przemyśl dnia 7. lipca 1882.

132 Władyczyński.

Fortepian

w bardzo dobrym stanie jest za umiarkowaną cenę do nabycia.

Bliższa wiadomość na poczcie w Hussakowie. 131

MORELI, BROSKWIŃ, CZEREŚNI

i wszelkich owoców zagranicznych codziennie nadchodzi świeży transport do handlu

S. SYROPA

w Przemyślu.

Wszelkie wiadomości

Z PARYŻA

prywatne i kupieckie udziela się, jako też wszelkie komisa załatwiają się za mierne wynagrodzenie. Anonsy przyjmują się do gazet francuzkich i zagranicznych podług taryfy. To samo ułatwiają się wszelkie posady we Francyi i zagranicą. Guwernantki francuzki i Szwajcarki, bony itp. do wyboru. Korrespondencya w języku polskim. Listy franco pod adresem:

„Agence de Pologne“ Boulevard de Strassbourg N. 43. Paris przyjmują się.

124

Kava

prime z Hamburku

[illegible] tém

ze známého zasylatelského závodu

Robt. Kap-herr, Hamburk,

v pytlíkách **po 4½ kilo,** vyplacené a včetně balení na dobírku aneb zašlou-li se peníze napred.

	r. m.
Mocca, pravá arab. velevonná	zl. 6.60
Menado velmi jemné příchuti	« 6.15
Ceylon perlová, zvlášt jemná	« 5.60
Ceylon modro zelená, ušlechtená	« 5.30
Ceylon z plantáže, zvlášt jemná	« 5.—
Mocca perlová, jemná vydatná	« 4.85
[illegible] zlatožlutá, velejemná	« 4.80
Java II. zlatožlutá, velejemná, mírná	« 4.35
Kuba tmavozelená, velejemná, silná	« 4.75
Yaugas velejemná, silná	« 4.70
Java světlozelená, jemná, silná	« 4.25
[illegible]	« 3.95
Domingo dobré příchuti	« 3.75
[illegible]	« 3.60

Odporučujeme zvláště směs kávy Ceylon perlové s Javou I. — Všecky druhy jsou vyčistěny a prebrány, tak že jsou prosty prachu a černých zrn. — Podrobné a zvláštní cenníky čaje, ryb, konservů atd. na požádání franko a zdarma. — O jakosti docházi stále četné připisy na důkaz uznání. Cenníky a dopisy v řeči české.

47

D. Löwenthal

w Przemyślu pod Opatrznością.

Poleca swój obfity skład Jubilerskich złotych i srebrnych wyrobów oraz zegarów i zegarków **wiedeńskich** ściennych i kieszonkowych, garnitury złote, kolczyki, pierścienie, łańcuszki, bransolety, medaliony, srebrne tabakierki tulskie, łyżki, łyżeczki itp. Precyoza wszystkie są przez c. k. urząd ponzorowy znaczone.

Także przyjmuje wszelkiego rodzaju repercyac, jakoteż stare srebro i złoto w zamian.

Ma natychmiast bardzo tanio do zbycia: złoty remontoir, który wprzód kosztował 80 zł. a teraz 50 zł.; damski remontoir wprzód 60 zł. a teraz 35; Srebrny remontoir wprzód 30, a teraz 20 zł. Srebrny ankier Savonet, wprzód 20 zł. a teraz 12 zł. Wiedeński zegar pendełowy z orzechowego drzewa dwojakiej farby bijący całe i pół godziny, wprzód 30 zł. a teraz 21 zł. budzik 6 zł. stołowe noże i widelce 6 par z p-u delkiem 20 zł. deserowe 15 złr. etc etc.

ZYGMUNT WASILKOWSKI

Asfalciarz

były agent warszawskiego przedsiębiorstwa asfaltowego

Kraków, rynek główny Nr. 29.

Wykonywa wszelkie roboty w zakres fachu jego wchodzące [illegible] asfaltami limmerowskim i włoskim.

Na żądanie ozdabia asfaltowe posadzki deseniami z terra-cotty.

Należąc do najstarszych w Galicyi pracowników w asfalcie, poleca się łaskawym względom i ręczy za szybkie oraz dokładne wykonanie, tudzież

umiarkowane ceny.

Godne uwagi.

Epilepsia

CIERPIENIA KURCZOWE I NERWOWE

najdą skuteczną pomoc przez moją metodę. Honorarium dopiero [illegible] skutku. Ordynacya [illegible] stowna. Setki wyleczonych.

PROF. CH. ALBERT.

Paryż 29. Avenue de Wagram. 114

Zakład Fotograficzny

B. HENNERA

w Przemyślu (w rynku obok Magistratu)

poleca swe wyroby fotograficzne wszelkich rozmiarów oraz fotografie w formacie Boudoirowym w Rembrandtowskiem oświetleniu po cenach umiarkowanych i stałych.

Za staranne wypracowanie dają rękojmię uzyskane dyplomy i medale na wystawie światowej w **Wiedniu** 1873; na międzynarodowej wystawie artystycznej w **Londynie** 1874; na wystawie fotograficznej w **Wiedniu** 1875 i na wystawie krajowej we **Lwowie** 1877 r.

Odszczególniony przyjęciem przez **Najj. ana Album** z fotografii różnych miejscowości m. Przemyśla, oraz wnętrza Katedry i starożytności, które to **Album** Najwyższem Postanowieniem udzielonem zostało Bibliotece familijnej.

Jego Ces Mości 4

Wiele pieniędzy

oszczędzają **gospodynie hotele, kawiarnie** etc, pokrywając swe potrzeby kawy wprost u mnie w workach pocztowych po 9½ netto, po cenach hurtownych **franco.**

	zł.	ct.
Czysta Santos	4	23
Afryk. Mokka	4	58
Pr[illegible] Guatemala	5	33
Na[illegible] Ceylon Plant.	5	68
Ne[illegible] Maracaibo	5	33
Wy[illegible]a perł. Santos	5	50
Na[illegible]or. Jawa	6	43
Pra[illegible]wa arab. Mokka	**7**	**18**
Na[illegible] Fecco herb. za **W**	4	40
W[illegible]a Fecco her. „ „	3	48
Na[illegible]or. familijna her.	2	20

Przes[illegible] za pobraniem pocztowem lub przesłaniem należytości. Poręczam wyraźnie za czystość gatunku i za pełną wagę.

Jan N. Rieck

SKŁAD [illegible] TOWNY KAWY W ALTONIE [illegible] **HAMBURGIEM.**

ZGUBA.

Braseletka z kamyków lawy zginęła 20. lipca b. r. każdy kamyk rzeźbiony. — Znalazca otrzyma sowite znaleźne. — Adres w Redakcyi Sanu. — 128

Znaczne zniżenie ceny.

KAWĘ

w prost z Hamburga

rozsyła **jak wiadomo w najlepszej jakości Karol Fr. Burghardt, Hamburg** w workach po 5 kilo z wliczeniem należytości za przewóz i opakowanie za pobraniem pocztowem.

	5 kilo zł. a. w.
Mocca prawdz. arabska, szlachetna	6.30
Menado wyśmienita w smaku	5.40
Perłowa Ceylon, delikatna i łagodna	5.40
Melange (mięszana) godna szczególnego zalecenia	5.30
Ceylon Plantation, najler smaczna	5.—
Jawa, złotobrunatna, wyśmienita	4.70
Cuba, błękitno-zielona, znakomita	4.40
Afryk. Mocca, bardzo dobra i wydatna	3.90
Santos, bardzo dobra i mocna	3.55
Rio, przyjemna i smaczna	3.25

Herbata, w ogromnym wyborze za ½ kilo od 1 zł. do 6 zł. w. a.

125

Zarząd majątku

SIELEC oct. [illegible] **PRZEMYŚL**

sprzedaje do nasienia **żyto szampańskie** hybridowane z Niemiec importowane, a tu od dwóch lat z powodzeniem uprawiane po cenie 8 złr. a w. za 100 kilo netto bez worka, loco Przemyśl.

(w Niemczech cena handlowa tego żyta do nasienia 30 złr. za 100 kilo).

Zalety tego żyta są: wymaga rzadkiego siewu 24—26 garncy na morg, później od innych gatunków kwitnie, więc wytrzymalsze jest na wiosenne przymrozki, słoma do 15 ctm. dłuższą jak proste żyto i odznacza się niezwykłą plennością, w roku 1881 dało 11 kóp a [illegible] ziarn, w roku 1882 12 kóp a 15 ziarn z korca.

oraz

Pszenicę olbrzymią (Collosal) hybridowaną również przed dwoma laty z Niemiec importowaną po cenie 12 zł. w. a. za 100 kilo netto loco Przemyśl bez worka.

(Cena handlowa tej pszenicy w Niemczech 35 zł. za 100 kilo).

Zalety tej pszenicy są: niezwykła plenność, w roku bieżącym dała przy siewie 24 garncy na morgę 15 kop a 17 korcy z morga, słoma nader wysoka, nie o wiele niższa od żytnej, — gruba tak iż pszenica ta na najbujniejszym gruncie nie wylega.

130

Kaffee aus Hamburg

versendet per Post portofrei in garantirt reiner Waare von vorzüglichstem Geschmack zu

Engros-Preisen:	Ö. W.
Mocca, echt arab., fl.	Fl. 6.60
Menado, Gold, hochedel	„ 6.10
Ceylon, feinst. Plant.	„ 5.25
Java, gelb, extrafein	„ 4.95
Portorico, hochfeinst.	„ 4.85
Wiener Mischg., vorzügl.	„ 4.75
Afric. Mocca, feinst.	„ 3.90
Campinas, ff., kräftig	„ 3.65
Santos, sehr schön	„ 3.60
Rio, fein, kräftig	„ 3.30

pr 4½ Ko. Netto incl. Btl. g. Nachn.

Aug. Steffen, Hamburg,

Kaffee-Import.

Lipockie źródło Salwatora

woda lecznicza i stołowa pierwszorzędna wolna od żelaza,

nader obfita w naturalny GAZ KWAS WĘGLOWY, BORAN SODY I WĘGLAN LITU, wyświadcza znakomite usługi przy PODAGRZE, TWORZENIU SIĘ GRYSU I KAMIENI, przy KAMIENIACH NERKOWYCH, CIERPIENIACH PĘCHERZA, a nadto przy cierpieniach ORGANÓW ODDECHOWYCH I TRAWIENIA.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH ZNACZNYCH HANDLACH WÓD MINERALNYCH I APTEKACH.

98 Lipocka Dyrekcya zdrojowa, Eperies.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Stanisław Kosecki. Z drukarni gr. kat. kapituły w Przemyślu.